

niedziela

młodych

BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA KATOLICKIEGO „NIEDZIELA” / NR 1/2021

GRZEGORZ CZERWICKI:
**SPOTKAŁEM JEZUSA
W WIĘZIENIU**

ZMARTWYCHWSTANIE TU I TERAZ?

“
**CZY KOŚCIÓŁ TO
TYLKO ZAKAZY?**

“
**ŻYCIE
PO ŚMIERCI**

“
**ONA I ON
PO PRZEJŚCIACH**

Nie przegap!

KWIECIEŃ

- 4** *Niedziela Zmartwychwstania*
- 6** *Dzień Niewidzialnej Pracy*
- 11** *Niedziela Miłosierdzia Bożego*
- 12** *Dzień Czekolady*
- 13** *Dzień Scrabble*
- 14** *Święto Chrztu Polski*
- 18** *Narodowy Dzień Czytania
Pisma Świętego*



CZY WIESZ, ŻE...

... niewidzialna praca to taka, która nie zostaje dostrzeżona na pierwszy rzut oka? To czynności, które wykonujemy w ramach wolontariatu lub po prostu w domu. Można powiedzieć, że to taki „dzień bohatera domu” i „dzień bohatera pozadomowego”. Jeśli angażujesz się w jakieś formy pomocy słabszym, bezbronny, tym, którzy mają mniej – wiesz, jak często żmudne i czasochłonne jest to zajęcie. Dodatkowo robisz to zupełnie za darmo. A co z pracą w domu? Sprzątanie, gotowanie, mycie okien... Przecież ktoś to wszystko robi, śmieci same się nie wynoszą! 6 kwietnia to dobry dzień na to, żeby docenić pracę, którą wykonuje się, by innym żyło się choć trochę lepiej. Na co dzień niezauważaną, a tak bardzo potrzebną.

Warto zastanowić się nad tym aspektem głębiej, by nie tylko od święta zauważać takie zachowania. Podziękuj tym, którzy dają innym kawałek swojego serca, podziękuj swoim rodzicom za czysty dom i ugotowany obiad, a jeśli ty sam/-a jesteś bohaterem/bohaterką tego dnia – stań przed lustrem i powiedz sobie: jestem dobrym człowiekiem!

W naszych diecezjach istnieje wiele możliwości zaangażowania się w wolontariat. To hospicja,



domy dziecka, wszelkie stowarzyszenia. Możliwości daje także Caritas. Może w twojej okolicy jest zapotrzebowanie np. na pomoc w odrobieniu lekcji dzieciom z biedniejszych rodzin? Może ktoś starszy potrzebuje pomocy w zakupach, sprzątnięciu? Rozejrzyj się wokół siebie – być może człowiek siedzący obok marzy o twojej wyciągniętej w jego stronę dłoni! **/AK**



**DAMIAN
KRAWCZYKOWSKI**

Redaktor prowadzący

NA DOBRY POCZĄTEK...

Cześć! Być może czytasz ten wstępniak przez przypadek. Może otwierałeś *Niedzielę Młodych* z myślą, że zaraz ją zamkniesz i wyrzucisz do kosza. „Co ja jako młody mogę znaleźć w katolickim piśmie?! Wolne żarty. Pewnie znów patrzeć z góry, ocenianie i wciskanie czegoś na siłę”.

Też tak miałem. Wszystko, co „kościółkowe”, kojarzyło mi się z tandetą i bzdurą. „Ja wiem lepiej, przecież już tyle w życiu przeszedłem”. Wiara to była wyłącznie tradycja i obowiązek. Chodziłem do kościoła, bo tego nauczyli mnie rodzice. Wszyscy idą, to ja też. To takie naiwne. Idziesz, ale sam nie wiesz gdzie. Ślepo przez życie w nieznanym kierunku. Jakby niewidomy prowadził niewidomego. Zamglona perspektywa.

Okres Wielkanocy to czas budzenia, zmian i nowego początku. Przynajmniej tak go opisują. Ale przecież – „ja wiem lepiej”. Nie wierzyłem w totalne życiowe rewolucje, dopóki sam ich nie przeszedłem. Człowiek też może zmartwychwstać, dziś to wiem, bo sam tego doświadczyłem. Z załęknionego i zagubionego chłopaka Jezus stworzył znającego swoją wartość, odpowiedzialnego męża i ojca, swojego ucznia.

Zmartwychwstanie to nie tylko „kościółkowe” słowo, kojarzone głównie z Wielkanocą. To rzeczywistość samego Boga. Rzeczywistość, która może stać się także twoim udziałem.

Niedziela Młodych to nowy początek. Dajemy ci do ręki 16 stron życiowego doświadczenia, abyś mógł towarzyszyć ci w tej niełatwej drodze młodości. Nie bój się, nie będzie to 16 stron moralizowania i groźnego wymachiwania palcem: „tego ci nie wolno, na tamto nie patrz”.

Chcemy z tobą usiąść i porozmawiać. Bez oceniania czy wciskania czegoś na siłę. Tak po prostu. Co dzień rozmawiamy na tyle tematów – dziś pogadajmy o wierze. Zgoda? **n**

Chcesz pogadać?

Czekamy na Twoje opinie, komentarze, pytania na Facebooku: *Niedziela Młodych*

Znajdź nas w social mediach



MŁODZI.NIEDZIELA.PL

Autostradą do nieba

Carlo Acutis (1991-2006) to 15-letni błogosławiony z Mediolanu. Trakto-



wał wszystkich ludzi jednakowo, nie zważał na religię czy rasę. Swoją wielki talent wykorzystywał na ewangelizację – projektował strony internetowe o cudach eucharystycznych czy świętych Kościoła, a także portale dla instytucji kościelnych.

Carlo, mimo że był bardzo pobożny, pozostawał sobą – był realnie stąpającym po ziemi młodym człowiekiem. Michelangelo Tiriilli, benedyktyn, napisał: „Nastolatek typowy dla naszych czasów, taki jak wielu innych. Chodził do szkoły, był otoczony przyjaciółmi, jak na swój wiek miał rozległą wiedzę na temat komputerów. A jednocześnie był otwarty na spotkanie z Jezusem Chrystusem”.

Jego życie płynęło w rytmie codziennych Mszy św. – opowiadała po latach jedna z jego szkolnych nauczycielek. Po Eucharystii Carlo często zostawał w kościele, adorując Najświętszy Sakrament. Sam wielokrotnie powtarzał, że „Eucharystia to jego autostrada do nieba”. **n**

niedziela
młodych

Redaktor naczelny „Niedzieli”:
ks. Jarosław Grabowski

Redaktorzy prowadzący „Niedzielę Młodych”:
Agata Kowalska, Damian Krawczykowski

Konsultacja merytoryczna:
Karolina Mysłek

Skład i łamanie:
Monika Bałwierz

Opracowanie graficzne:
Karolina Szczówka

Wydawca:
Archidiecezja Częstochowska

Adres redakcji:
ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa
tel. 34 369 43 00
mlodzi@niedziela.pl

ŻYCIE PO ŚMIERCI – NEXT LEVEL?

Zaobserwowałem swoisty paradoks. Martwimy się (zresztą słusznie) zalegającymi w ziemi na wiele setek lat plastikowymi butelkami, troszczymy się o przyszłość Ziemi, a tak mało zastanawiamy się, co się stanie z nami po śmierci.

Ks. PIOTR BĄCZEK

Postawmy zatem pytanie: czy istnieje życie po śmierci? Czy człowiek jest rzeczywiście nieśmiertelny? Nie jest to pytanie teoretyczne. Od odpowiedzi, jakiej już tu, na ziemi, udzielimy, zależy nie tylko nasza przyszłość (ta bliższa i ta najodleglejsza), ale i nasze „dzisiaj”.

Dowody?

Czy mamy dowód na nieśmiertelność? Od razu odpowiem: i tak, i nie. Nie – jeśli myślimy o dowodzie w sensie matematycznym, biologicznym. Nie mamy do dyspozycji niczego, co moglibyśmy zbadać, nie możemy przeprowadzić doświadczenia, eksperymentu, a już na pewno nie można powtórzyć eksperymentu. Tak – bo odnajdujemy w sobie głód, pragnienie trwania; tak – bo jest w nas ogromna niezgoda, bunt wobec śmierci, która miałaby być definitywnym końcem; tak – bo wszystkie religie: dawne i współczesne szukają odpowiedzi na pytanie o życie wieczne. Wszystkie szukają, ale tylko jedna daje prawdziwą odpowiedź. Nie tylko odpowiedź, ale i doświadczenie – jedyny „eksperyment”, który rzucił nam światło na nieśmiertelność. Ta odpowiedź ma na imię Jezus Chrystus. Odpowiedzią jest Jego zmartwychwstanie i obietnica życia wiecznego. Dla człowieka wierzącego ostatecznym argumentem jest właśnie Bóg, to, co o naszym życiu objawił. Życie wieczne istnieje, bo Bóg traktuje nas poważnie. Nie jesteśmy zabawką w Jego rękach. On nas dla nieśmiertelności stworzył.

Nie gra, nie reinkarnacja

O ile mi wiadomo, w nawet najprostszej grze komputerowej pokonujemy

kolejne stopnie, a w rogu ekranu wyświetlają nam się „trzy życia”. Życie wieczne, o którym mowa w religii chrześcijańskiej, nie jest zapasowym kołem ratunkowym, nie jest „drugim” życiem. Nie jest też jakimś martwym trwaniem materii (nawet jeśli zastygła lawa ma kilka milionów lat, to nie powiemy o niej, że jest wieczna albo nieśmiertelna, tak jak człowiek jest nieśmiertelny). Modna i tajemnicza reinkarnacja też nie oddaje sensu życia wiecznego człowieka. Jak kaskadier napisał jeden z myślicieli: zastanawianie się nad tym, co (ewentualnie) robiłeś w ubiegłym wieku, gdy (ewentualnie) byłeś psem, ma taką samą wartość, jak myślenie o tym, co robiłeś przedwcześniej, gdy siedziałeś przed komputerem o 10.45 (tego ostatniego przynajmniej realnie doświadczyłeś).

Jedna historia, dwa scenariusze

Święty Paweł, zapowiadając rzeczy przyszłe, stwierdził, że „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (por. 1 Kor 2, 9). Nie mamy dokładnego opisu tego, co może nas czekać po śmierci, nie wiemy dokładnie, jak to życie wieczne

będzie wyglądać. Ale dzięki zmartwychwstaniu Jezusa (który przecież był także człowiekiem), dzięki Jego spotkaniom z uczniami coś jednak wiemy.

Przed wszystkim to, co czeka nas po śmierci, dzięki łaskowości Boga, będzie przedłużeniem, kontynuacją naszej dotychczasowej historii. Po śmierci nie będziesz kimś innym, ale tym samym Piotrkim, Anią, Jankiem, Zosią – ze swoim nazwiskiem, ze swoimi przeżyciami, z pamięcią, z całą swoją dotychczasową historią.

Poza tym, co nie jest łatwe do przyjęcia, istnieją dwa możliwe scenariusze naszej nieśmiertelności. Pierwszy – to wieczność w Bogu, w cudownym, najpełniejszym zjednoczeniu z Tym, który jest samą miłością i wypełnieniem wszystkich pragnień naszego serca. Inny scenariusz nie jest wizją szczęśliwą, wręcz przeciwnie – w naszym myśleniu o nieśmiertelności trzeba go jednak wziąć pod uwagę. Zbyt często, jak się wydaje, o naszym życiu po śmierci myślimy tylko w kategoriach szczęśliwych rozstrzygnięć. Ale nie chodzi tu o mamienie siebie sielanką, lecz o prawdę naszej przyszłości. Nie chodzi też w żadnym przypadku o paniczny strach. W końcu – jak powiedziałem – jeśli jesteśmy autentycznymi uczniami Chrystusa, to najlepsze przed nami.

Next level i grywalność życia

Napisałem wyżej, że życie wieczne nie jest kolejnym „życiem” komputerowej gry. Teraz jednak do gry się odniosę, przypominając, że od tego, czy przyjmujemy na

Życie wieczne nie jest kolejnym „życiem” komputerowej gry.

...

Życie wieczne to next level tej samej twojej historii.



poważnie prawdę o nieśmiertelności, zależy także nasza teraźniejszość. Istnieje taki parametr jak grywalność (*playability*). Składa się na niego ilość wątków, stopień rozbudowania fabuły, wreszcie po prostu przyjemność, radość gry. Jeśli w prawdę o życiu wiecznym uwierzysz już teraz, to okaże się, że „grywalność” życia wzrasta znacząco. Bo życie wieczne to *next level* tej samej twojej historii. I grasz już teraz w taki sposób, który zakłada, że będzie owo „następne”, i musisz to wziąć pod uwagę, żeby wygrać. Gdy jako dziecko bawiłeś się w piaskownicy, być może ten piasek był całym twoim światem i dlatego nie chciałeś stamtąd wyjść. Ale rodzice nie pozwolili ci tam zostać, bo wiedzieli, że przed tobą otwiera się coś więcej niż tylko osiedlowa piaskownica. 75 lat to więcej niż 5, a wieczność to więcej niż 100 lat. Jeśli weźmiesz to pod uwagę, gra potoczy się zupełnie inaczej. **n**



W ostatniej godzinie nic dusza nie ma na swą obronę, prócz miłosierdzia Mojego; szczęśliwa dusza, która przez całe życie zanurzała się w źródle miłosierdzia, bo nie dosięgnie jej sprawiedliwość.

Zrozumiałam, że w pewnych i najcięższych momentach będę sama, opuszczona od wszystkich, i muszę czoło stawić wszystkim burzom i walczyć całą mocą duszy, nawet z tymi, od których się spodziewałam pomocy. Ale nie jestem sama, bo jest ze mną Jezus, z Nim nie lękam się niczego.

Cytaty z „Dzienniczka”
św. Siostry Faustyny

www.faustyna.pl





W MŁODOŚCI NIE BYŁEM SOBĄ

Jak to jest zmartwychwstać do życia, gdy było się już na totalnym dnie? Rozmawiamy o tym z **Grzegorzem Czerwickim**, który 12 lat spędził za kratami, a wcześniej w jego życiu były narkotyki, kradzieże i rozboje.

.. Damian Krawczykowski: Jak wspominasz swoje dzieciństwo? Czego Ci najbardziej brakowało?

Grzegorz Czerwicki: Teraz, z perspektywy bycia ojcem, jest mi prościej to powiedzieć. Wyraźniej widzę, że brakowało mi właśnie taty. Brakowało mi rozmów z nim, tego, żeby mieć z nim kontakt wzrokowy, żeby wiedzieć, że on na mnie patrzy, że mu na mnie zależy. Takiego zwykłego przytulenia, okazania miłości. To moje staczenie się na dno było tak naprawdę wołaniem o pomoc, o miłość. Tylko że nikt tego tak nie odbierał. Wręcz przeciwnie – wszyscy oceniali: złe dziecko, złe wychowane.

.. Wołaniem o pomoc było zapewne szukanie akceptacji u rówieśników?

Tak. Jako dziecko byłem na początku gnębiony, wytykany palcami. Później spostrzegłem, że można robić „ciekawe” rzeczy, które proponowali mi znajomi, i wtedy jest się klepanym po plecach, ma się widownię, która kibicuje. Każdy młody chłopak chce być zauważony. Po prostu w to wszedłem.

.. A z wiarą zetknąłeś się już jako młody chłopak czy dopiero za kratami?

Wiara była wcześniej, ale świadectwo wiary dopiero w więzieniu. Moja babcia była wierząca, od dziecka próbowała mi czytać religijne książki, Biblię, opowiadać o Panu Jezusie, ale bardziej mnie to drażniło, niż pociągało. Wręcz wkurzało. I te słowa, które słyszałem od dzieciaka: Bóg Ojciec za dobro wynagradza, a za złe karze. To takie staropokoleniowe powiedzenie, którym próbuje się, moim zdaniem, wystraszyć dzieci Bogiem. „Bóg patrzy, musisz się do brzo zachowywać”.

Później w więzieniu spotkałem się z kolegami, którzy próbowali się nawracać. Zaczynali czytać Pismo Święte, chodzić do kaplicy. Ja to wszystko obserwowałem, ale oni byli dla mnie niewiarygodni, bo np. czytali, że słowo Boże zmienia życie, ale dalej ćpali czy robili przekręty.

.. Później to się zmieniło? W jaki sposób spotkałeś Przyjaciela, jak określasz Jezusa?

Szerzej opisuję to w książce *Nie jesteś skazany*. Ale w skrócie – zaczęło się od rozmów z moim kolegą:

o przyszłości, o nadziei, o poszukiwaniach prawdziwego przyjaciela. Poszukiwaniach kogoś, kto mnie zrozumie, kto nie będzie tylko stał z palcem i kiwał nade mną: „nie rób tego czy tamtego”, tylko mnie po prostu przyjmie takiego, jaki jestem. I będzie mnie wspierał. I ten kolega, ateista, z którym dużo rozmawialiśmy na tematy Kościoła, polecił mi do przeczytania książkę, którą sam przeczytał trzy razy. Powiedział, że tam jest wszystko, czego szukam. To Pismo Święte. Zaczęło mi to nie dawać spokoju. Wiele razy to do mnie wracało. Myślałem: „nie no, Biblia? To dla frajerów, lamusów. Tak długą drogę odbyłem, żeby być wysoko w hierarchii więziennej, to słabo to widzę”. Ale nie dawało mi to spokoju. Po tygodniu kupiłem Biblię od starszego człowieka za dwa papierosy. Zacząłem czytać Nowy Testament, zacząłem poznawać Jezusa. No i faktycznie okazało się prawdą to, co mówił ten kolega.

.. Bóg dał Ci to, czego brakowało Ci w młodości?

Pokazał mi, że jest moim Przyjacielem, że zależy Mu na mnie. Pokazał mi to w Drodze Krzyżowej. Zaczęło się już od Ogrójca, później przez stację Drogi Krzyżowej, a najważniejszym momentem było Zmartwychwstanie. Zauważyłem, że On jest wiarygodny w tym, co mówi, że nie kręci. Że nie jest taki jak osoby dookoła. To było kluczowe. Później te wszystkie chwile, gdy czułem, że mnie wspiera, że ze mną jest, że nie jestem sam... Uczył mnie, aby spojrzeć na siebie inaczej, niż inni na mnie patrzą. Zawsze miałem w sobie obraz tego, że jestem śmieciem, że wszyscy mnie tak widzą. Po tym stawałem przed lusterkiem i starałem się tak fizycznie widzieć siebie Jego oczami.

.. Później założyłeś w celi... kółko różańcowe. Nie wstydzisz się modlić wśród innych więźniów?

Bardzo się wstydziłem. Moje poczucie własnej wartości było bardzo, bardzo niskie. Początkowo chowałem się w swojej „izdebce”, o której



Zdjęcie: Archiwum Grzegorza Czerwickiego

Grzegorz Czerwicki w więzieniu

Jezus mówi w Ewangelii. Z biegiem czasu stawałem się coraz bardziej otwarty. Więcej czytałem, poznawałem Różaniec, Koronkę, inne modlitwy. Współwięźniowie zaczęli zauważać u mnie zmiany: że jestem taki spokojny, miły, uprzejmy, chętnie pomagam. Po jakimś czasie zaczęli przychodzić do mnie kumple. Początkowo siedzieli ze mną, gdy się modliłem, później dołączyli. I tak założyłem kółko różańcowe w zakładzie karnym, co też wytknęli mi inni kumple, do których chodziłem grać na playstation (uśmiech).

.. Czyli – ważne jest środowisko, w którym żyjemy...

Ważne, aby wśród swoich znajomych szukać osób, które nie robią nic na pokaz, żeby poszukiwać siebie, żeby być prawdziwym. Ja w młodości nie byłem sobą, próbowałem nakładać różnorakie maski kogoś innego i weszło mi to w piętę. A to Pan Bóg, gdy Go poznałem, powiedział mi: postaw na siebie, bądź autentyczny. I tak staram się żyć. Nie musisz wszystkiego umieć, nie musisz wszystkiego rozumieć. n

Zobacz, jak potoczyła się historia Grzegorza





...PO PRZEJŚCIACH

AGATA KOWALSKA

Rozmawiamy o tym problemie z Magdaleną Kleczyńską, terapeutką z Poradni Życia Rodzinnego w Bochni, autorką książki *Obdarowani sobą. Sztuka budowania więzi*: – Przeszłość bardzo mocno na nas wpływa, niezależnie od tego, czy wywodzimy się z rodziny patologicznej czy takiej, w której doświadczaliśmy miłości. Nie można jednak powiedzieć, że determinuje ona przyszłość, że jeśli ktoś wywodzi się z „chorej” rodziny, to jego przyszłość także musi być chora – mówi terapeutka. Sam/-a wiesz, że ideały nie istnieją, więc idealne rodziny również. **Ale twoja bardzo nieidealna przeszłość cię nie definiuje!** – Owszem, mechanizmy zostają w głowie; nie jest tak, że np. wyprowadzka sprawia, iż się odcinam i toksyczne relacje już na mnie nie wpływają – kontynuuje p. Magdalena. Są jednak sprawy, które da się naprawić. Jeśli masz za sobą takie rodzinne problemy, na pewno odnajdujesz się w sytuacjach: związek mi nie wychodzi, nie umiem być z kimś na dłużej. Prawda? – To, w jaki sposób funkcjonowaliśmy w rodzinie, wpływa

Mówi się, że młodzież nie ma prawa wypowiadać się w wielu kwestiach, bo nie ma doświadczenia, bo niewiele przeszła. To jednak nieprawda! Każdy z nas ma swoje problemy, a wśród nas są młodzi, których przeszłość nie była kolorowa – z różnych powodów, np. rozbita rodzina czy problem alkoholizmu. Czy mając za sobą trudną przeszłość, da się zbudować w przyszłości solidny związek?

na to, w jaki sposób budujemy relacje teraz. Czuliśmy się bezpiecznie? Byliśmy kochani? Dziś dajemy to innym. Zacząć trzeba przede wszystkim od poczucia własnej wartości. **Nie kochasz siebie? Nie pokochasz drugiego człowieka.** Pierwszym etapem pokochania siebie jest zaakceptowanie swojej przeszłości, tego, kim jestem i skąd się wywodzę. Druga rzecz to odpowiedzialność za własne życie: tylko ja jestem odpowiedzialny za moje życie, za moje reakcje na różne sytuacje – wyjaśnia

terapeutka. Pewnie powiesz teraz: jasne, tylko jak mam znaleźć najpierw samego siebie, żeby w ogóle móc budować relację z drugim człowiekiem? – Jednemu pomogą rekolekcje, drugiemu wspólnota, ludzie, którzy akceptują mnie takim, jaki jestem. Nie można też bać się terapii – to nie jest temat tabu. Podczas takich spotkań wiele można przepracować, dużo się o sobie dowiedzieć, nauczyć się panować nad emocjami. Buduj przyjaźń z Jezusem, módl się – radzi nasza rozmówczyni. Brzmi „kościółkowo”? **Pewnie myślisz: w tym Kościele to na wszystko radzą modlitwę. Nie chodzi o „klepanie” Różańców,** ale o to, byś zechciał/-a wejść w to głębiej, by było to dla ciebie jak rozmowa, jak zawierzenie swojego życia Jezusowi, który potrafi budować na największych ruinach. Godna podkreślenia jest wartość twojej trudnej przeszłości. Można z niej wyjść silniejszym, doświadczonym, choć poobijanym. Ciągłe nad sobą pracuj – w końcu praca nad sobą to jedyna pewna praca w życiu... **n**

MÓZG W BLENDERZE

Bardziej skoncentrowany od ciebie jest przecier pomidorowy w słoiku? Problemy w skupieniu uwagi przeszkadzają ci już nie tylko w nauce? To ostatnia szansa byś uratował swoją szarą materię – mózg.

IRENEUSZ KORPYŚ

Ze smartfonów korzysta 91,5% osób w wieku 16-24 lata. W skali całego kraju codziennie używa ich 74,8% Polaków. Są nieocenioną pomocą w nauce i rozrywce. Ale z komórkami jest jak z energią atomową – w niepowołanych rękach mogą stać się narzędziem totalnej autodestrukcji.

Moda na smartfonoholizm

Popularność smartfonów stale wzrasta, a wraz z nią niebezpieczeństwo uzależnienia się od tych urządzeń. Smartfonoholizm jest nowym zjawiskiem, ale rozwija się w wiralowym tempie. Zdaniem psychologów, szczególnie narażone są osoby młode, jako że to one chętniej korzystają z internetu. Szacuje się, że już 70% nastolatków używa sieci i komórek w sposób nałogowy.

Jeśli nie potrafisz obejść się godziny bez przesuwania palcem po ekranie telefonu w poszukiwaniu filmików na YouTube lub przeglądaniu Facebooka, **jeśli przeraża cię zgubienie smartfona, wyczerpana bateria albo brak wi-fi w komórce, to masz podstawy, by podejrzewać u siebie uzależnienie.**

Fantomowe wibracje

Niebezpieczny jest nie sam telefon, ale możliwości, jakie zapewnia – stały i nieskrępowany dostęp do internetowych treści. Smartfonoholicy grzebią palcem w necie jakby szukali tam szczęścia i sensu życia. A przecież kolejnym lajkiem nie sprawią, że będą mądrzejsi i nie podniosą poczucia własnej wartości. Ich życie staje się

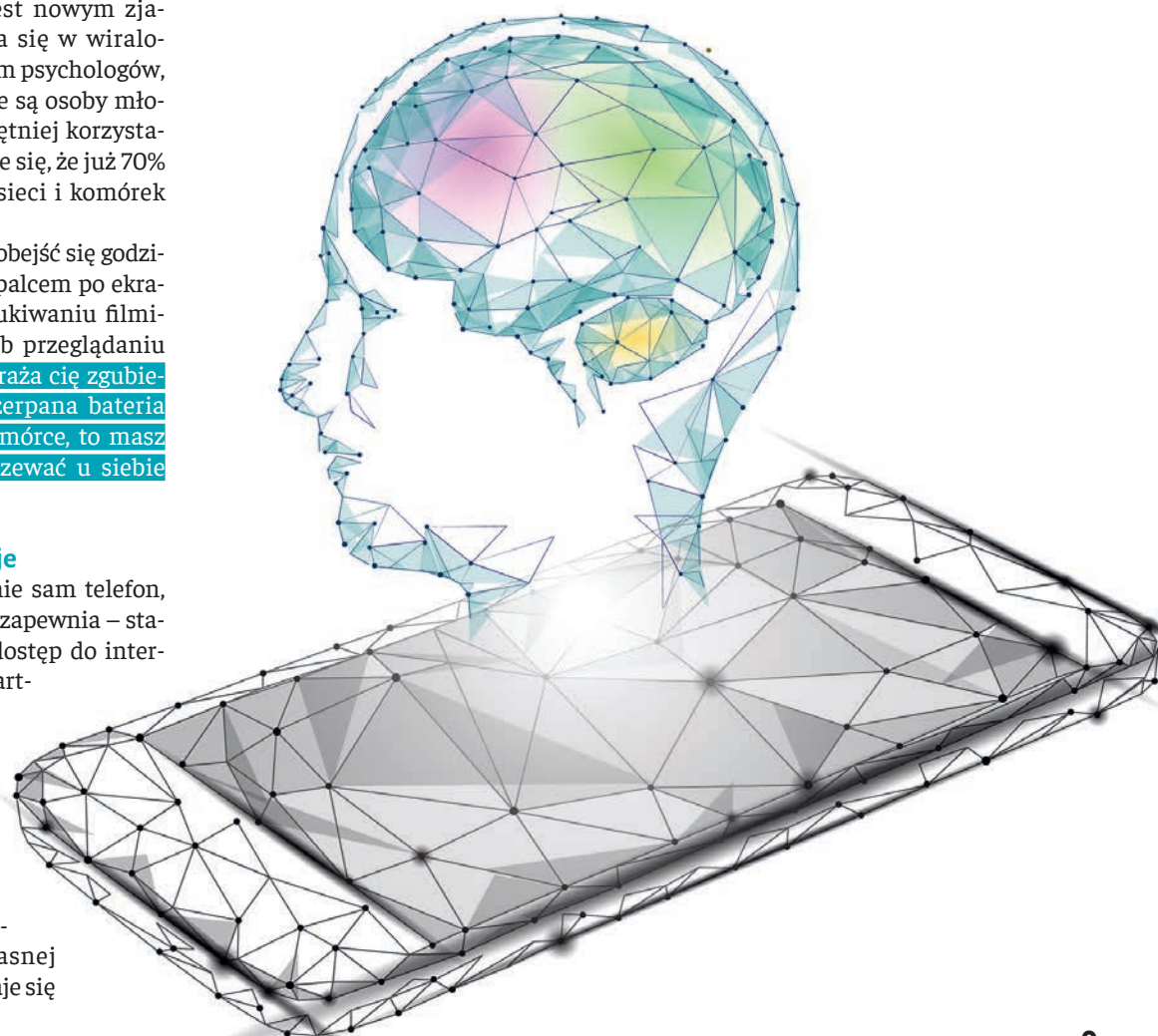
tak samo nierealne jak fantomowe wibracje w kieszeni.

Autyzm cyfrowy

Zaczyna się od śmiesznego filmu na YouTube, a kończy na terapii uzależnień. Patologiczne korzystanie z komórek wpływa na psychikę i sferę emocjonalną. **Osoby regularnie nadużywające internetu odczuwają narastający lęk związany z byciem poza centrum obiegu informacji** (syndrom FOMO), brak wpływu na swoje życie, przemęczenie, obniżony nastrój, problemy ze snem, ośpienie a nawet agresję. Zmiany stanów świadomości mogą być tak głębokie, jakbyśmy wrzucili własny mózg do blendera. Z czasem stajemy się jak cyfrowe zombie – mniej inteligentni od smart urządzeń, które trzymamy w dłoni. Specjaliści takie zjawisko określają mianem autyzmu cyfrowego.

E-misze i nóż

Zostanie smartfonowym abstynentem jest tak samo rozsądne jak rezygnacja przez amiszów z technologii. Tacy e-misze usiłując zawrócić Wisłę kijem, chowają się głęboko w analogowej jaskini bez wi-fi i smartfona. A przecież komórka i internet są tylko narzędziami, jak nóż do smarowania chleba – generalnie pożytecznym, ale w nieodpowiedzialnych rękach niebezpiecznym. **Aby nie stać się cyfrowym zombie, wystarczy zastosować „złotą zasadę umiaru” – z niczym nie przesadzać.** Widząc u siebie objawy uzależnienia, odstaw telefon. Ćwicz silną wolę. Jeśli sam nie potrafisz sobie poradzić, nie bój się prosić o pomoc terapeutów. **n**



BÓG TEŻ MOŻE MIEĆ FOLLOWERS'ÓW

KS. SEBASTIAN KOSECKI

Słowo ma moc. Gdy dziecko usłyszy od taty, że da radę przepłynąć określonej długości basenu, to ufając mu, spróbuje. Gdy dziewczyna usłyszy od swojego chłopaka, że jest piękna i kochana – od razu jej dzień będzie inny. **Słowo naprawdę ma moc, a im bardziej kochamy osobę, która to słowo wypowiada, tym większe cuda mogą się wydarzyć.**

Słyszałeś zapewne nieraz, że Bóg cię kocha. Może w szkole, może w kościele, może także w domu. Te trzy popularne słowa – choć często spowodowane i czasem mogłoby się wydawać, puste – zmieniły całkowicie świat. Te słowa mogą zmienić także twój świat. Żeby tak się jednak mogło stać, zachęcam cię, abyś poszukał w swoim domu Pisma Świętego



i zaczął je otwierać.

Dzisiaj możesz to robić na dziesiątki sposobów: czytać w apce, słuchać na YouTube.

Pismo Święte nie jest jakimś tam zlepkiem ubranym w ładną okładkę. Tu nawet nie

chodzi o to, że są w nim opisane święte historie z życia ludzi i Boga.

Pismo Święte jest przede wszystkim drogą dotarcia Boga do człowieka.

Tak jak streamerzy używają Twitcha, by dotrzeć do graczy; tak jak influencerzy używają Instagrama, by być w kontakcie ze swoimi followersami – tak Pan Bóg używa Biblii, by mówić do ciebie i do mnie. I robi to najlepiej ze wszystkich wyżej wymienionych – tylko trzeba chcieć Go usłyszeć.

Jak? Po prostu Biblię trzeba zacząć czytać. Czytać ze świadomością, że Bóg do ciebie chce coś powiedzieć. Każdego dnia dosłownie i na serio. Zanim otworzysz Pismo Święte, wzbudź w sobie ciekawość, pomyśl: „ciekawe, co dzisiaj Bóg (ten wszechpotężny Bóg Stworzyciel, którego znają na całym świecie) chce mi powiedzieć”. Chciej Go usłyszeć, a usłyszysz.

Dobłą metodą jest czytanie fragmentu Ewangelii, który jest przewidziany na dany dzień. Możesz też czytać np. po jednym rozdziale dziennie, po kolei. **Dobrze jest zacząć od Nowego Testamentu. Gdy czegoś nie rozumiesz – zapytaj, poszukaj mądrej odpowiedzi na YouTube czy na sprawdzonej stronie internetowej.** Jeśli ktoś chce, szuka sposobów – jeśli nie chce, szuka powodów. Szukaj sposobów, by Bóg do ciebie mówił, a usłyszysz Jego głos i zobaczysz Jego cuda.

n

W dniach 18-24 kwietnia
w Kościele będziemy obchodzić
XIII Tydzień Biblijny

„BĄDŹ MĘŻNY I MOCNY, NIE LĘKAJ SIĘ, NIE BÓJ SIĘ ICH, GDYŻ PAN, BÓG TWÓJ, IDZIE Z TOBĄ, NIE OPUŚCI CIĘ I NIE PORZUCI”. ZAWOŁAŁ POTEM MOJŻESZ JOZUEGO I RZEKŁ MU NA OČZACH CAŁEGO IZRAELA: „BĄDŹ MĘŻNY I MOCNY, BO TY WKROCZYSZ Z TYM NARODEM DO ZIEMI, KTÓRĄ POPRZYSIĄGŁ PAN DAĆ ICH PRZODKOM, I WPROWADZISZ ICH W JEJ POSIADANIE. SAM PAN, KTÓRY PÓJDZIE PRZED TOBĄ, ON BĘDZIE Z TOBĄ, NIE OPUŚCI CIĘ I NIE PORZUCI. NIE LĘKAJ SIĘ I NIE DRŻYJ!”

PWT 31, 6-8

OD CZEGO ZACZĄĆ?

1. Wygospodaruj 15 minut w ciągu dnia, wybierz fragment Pisma Świętego i poproś Ducha Świętego o prowadzenie.

2. Przeczytaj uważnie wybrany fragment. Powtórz tę czynność kilkakrotnie.

3. Wybierz z tekstu krótki fragment, który najbardziej cię poruszył.

4. Pomódl się wybranym fragmentem, zapytaj Jezusa, co przez czytane słowa chce ci powiedzieć.

5. Zastanów się, jak te słowa wprowadzić w swoją codzienność.



Znajdź codzienne
czytania słowa Bożego
w naszym „Niezbędniku Katolika”





MŁODZIEŻ MA GŁOS:

Irytuje mnie, kiedy ktoś mi coś każe, nie lubię ograniczania mnie w żadnej sferze. Kościół kojarzy mi się z samymi zakazami... Mam rację?

Ala z Wielunia



Ks. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

Kto mnie zna, ten wie, że bardzo lubię jeździć samochodem. To mnie odpręża. Najgorzej jednak, gdy trzeba wjechać do centrum miasta – i to jeszcze zakorkowane, albo gdy jedziesz piękną drogą dwupasmową i widzisz ograniczenie np. do 70 km/h. Z jednej strony mógłbym powiedzieć: „A co mi tam, będę jechał szybciej”. Z drugiej – pojawia się pytanie: „Dlaczego ten znak został tu postawiony?”. Gdy człowiek uświadomi sobie, że w tym miejscu, które wygląda niepozornie, np. zgineło kilkanaście osób, inaczej podchodzi do sprawy.

Mając 12-letnie doświadczenie „za kółkiem”, mogę śmiało potwierdzić, że znaki zakazu są bardzo pomocne w trudnych sytuacjach na drogach. Każdy z nas chciałby, by wszystkie drogi były proste, suche i bez „niedzielnych” czy niebezpiecznych kierowców. Tak samo jest w życiu. Na stolek zarzuca rodzicom, że są staroświeccy i nie rozumieją życia, bo np. nie pozwalają mu po nocach włączyć się po mieście. Bywa i tak, że pełnoletnia młodzież, która mieszka jeszcze ze swoimi rodzicami, robi im wyrzuty, gdyż czuje się ograniczana zasadami panującymi w domu. To wszystko przekłada się także na wiarę.

Ile razy słyszałem: „Kościół mnie ogranicza”; „same zakazy i nakaazy”; „to wszystko jest staroświeckie”. Prawdą jest, że życie katolika jest oparte na Bożych przykazaniach i nauce Kościoła. Katolika obowiązują prawo kanoniczne i teologia moralna. Zasady, które Bóg zostawił człowiekowi, mogą się okazać ograniczające, ale kiedy popatrzy się

na swoje życie z perspektywy czasu i błędów, które się popełniło, okazuje się, że Pan Bóg w swojej nauce i przykazaniach daje prawdziwą wolność. **Życie zgodne z Bożymi zasadami może uchronić nas przed wieloma życiowymi tragediami.** Jak to jest możliwe? Kluczem jest styl naszego życia. Człowiek wierzący będzie wolny w pełni dopiero wtedy, kiedy standardy przekazane przez Jezusa staną się jego stylem życia. W przeciwnym razie nasze życie będą kreować pozory. Młodzi często narzekają, mówią o pozornej pobożności: „W kościele w pierwszej ławce, z pięknie złożonymi rękoma, a poza kościołem – życie tak, jakby się Chrystusa nie znało”. To może odpychać i zniechęcać. **Wiara nie opiera się bowiem na bezsensownym wypełnianiu zadań, ale wymaga od nas myślenia.** Jeżeli zaczniemy rozumieć, dlaczego Pan Bóg stawia nam konkretne wymagania, to uświadomimy sobie, że celem ustanowienia Dekalogu było dobro ludzi. **Gdyby każda droga, którą wybieramy, była właściwa, to wtedy nie byłoby potrzeby ukierunkowania człowieka.** Bóg tak zaplanował świat, aby człowiek czerpał z niego radość, wolność natomiast

można osiągnąć wtedy, gdy na serio weźmiemy to, co Bóg nam daje. Jeżeli stylem naszego życia stanie się Boża nauka, to będzie ono jasne i wiarygodne. Nikt przecież nie lubi hipokrytów.

Pamiętajcie! Pan Bóg daje nam konkretną propozycję. Gdy ją przyjmujemy, staniemy przed wyzwaniem, które zmieni nasze życie. Co prawda wymaga to wysiłku, ale poczucie wolności warte jest każdej trudności. **n**

Masz wątpliwości, chciałbyś zadać pytanie związane z wiarą i Kościołem? Napisz do nas na Facebooku.



PO PIERWSZE: NIE SZKODZIĆ

Zaśmiecone plaże, zalegające w lasach odpady, śmieci w rzekach i jeziorach, a do tego pety po papierosach wyrzucane do studzienek kanalizacyjnych – sami brudzimy wodę, którą później pijemy. Natura potrafi się samooczyszczać, ale jej możliwości też są ograniczone.

PIOTR FILIPCZYK

Ubiegłoroczna awaria oczyszczalni ścieków w Warszawie sprawiła, że do Wisły trafiło kilka milionów m³ nieoczyszczonych ścieków komunalnych. Największa polska rzeka, i tak dotkliwie doświadczona przez wcześniejszą suszę, musiała przyjąć „dobrodziejstwo inwentarza” setek tysięcy warszawiaków. Jakby tego było mało, sytuację pogorszyły ulewne deszcze, które kilkakrotnie w ubiegłym roku nawiedziły stolicę, a które, przez nieefektywną sieć kanalizacyjną, podtopiły miasto, zabierając do rzeki część nagromadzonych śmieci. Nieodpowiedzialne decyzje części polityków, a także nasze bezrefleksyjne śmiecenie sprawiają, że zamiast czystych rzek i jezior musimy pić wodę nie pierwszej świeżości.



O ekologii mówi się często, dużo i pięknie, ale niestety, jeszcze częściej z tych słów niewiele wynika. Prawdziwą zimą dla jakości naszych wód (w szczególności tych gruntowych) są nie tylko odpady produkcyjne z fabryk i zakładów, ale zwykłe śmieci, które wyrzucamy na trawnik. Przykładowo, plastikowe papierki po wafelkach rozkładają się długo i toksycznie, rozpadając się na mikrocząsteczki plastiku, które wsiąkają w glebę. Nie zdajemy sobie z tego sprawy i wchłaniamy je później m.in. w „zdrowych” warzywach czy owocach.

Nie lepiej jest w kurortach. Chemy wypoczywać w domkach nad jeziorami Mazur czy Kaszub, ale nawet

nie zdajemy sobie sprawy, że wiele z nich zamiast normalnej kanalizacji odprowadza nasze ścieki bezpośrednio do ziemi. Stamtąd pozostałości po nas trafiają do zbiorników wodnych. Kąpiąc się później w zdmuchanym jeziorze, de facto pływamy w ściekach zostawionych przez nas samych albo naszych poprzedników. Czy z tą świadomością jest wam lepiej?

Nie tylko grzechem, ale i błędem jest marnotrawienie wody, zatrucie jej ściekami, które nie trafiają – tak jak powinny – do kanalizacji, zaśmiecanie zbiorników wodnych odpadami.

Pan Bóg pozwolił nam czynić sobie ziemię poddaną, ale w tym pozwoleniu wybrzmiewa także nakaz, by robić to odpowiedzialnie i z głową. Poprzez wodę powinniśmy docenić dar życia, które bez niej przestałoby istnieć. Warto o tym pamiętać, zanim nonszalancko wyrzucimy kolejny papierka czy puszkę. **n**



Dofinansowano ze środków
Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej

Niniejszy materiał został opublikowany dzięki dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Instytut Mediów.

CZY UMIAŁBYŚ ŻYĆ BEZ WODY?

Encyklika *Laudato si'* naucza, że dostęp do wody jest podstawowym prawem człowieka, bo bez niej nie ma życia.

ARTUR STELMASIAK

W Polsce dostęp do wody jest prawie tak oczywisty jak powietrze, ale dla milionów młodych ludzi na świecie czysta woda jest znacznie ważniejsza niż dobre wi-fi czy nowy model smartfona. Ciężko sobie wyobrazić, że zaspokajanie zwykłego ludzkiego pragnienia często łączy się z narażeniem zdrowia i życia. „Zapominamy, że my sami jesteśmy z prochu ziemi (por. Rdz 2, 7). Nasze własne ciało zbudowane jest z pierwiastków naszej planety, jej powietrze pozwala nam oddychać, a jej woda ożywia nas i odnawia” – czytamy w encyklice papieża Franciszka *Laudato si'*.

Kościół naucza, że czysta woda pitna jest sprawą najwyższej wagi, ponieważ jest niezbędna do życia człowieka, a źródła słodkiej wody zaopatrują rolnictwo, hodowlę oraz

przemysł. W rzeczywistości dostęp do wody pitnej i bezpiecznej jest fundamentalnym i powszechnym prawem człowieka, ponieważ determinuje ludzkie życie i z tego względu jest warunkiem korzystania z innych praw.

Z niedostatkiem wody mamy do czynienia szczególnie w Afryce, gdzie duża część ludności nie ma dostępu do bezpiecznej wody pitnej lub cierpi z powodu suszy, utrudniającej produkcję pożywienia. Dlatego też każdy z nas spotkał się z wieloma akcjami organizowanymi przez misjonarzy, których celem jest zaopatrywanie miejscowej ludności w wodę. Zwiększenie niedoborów wody może spowodować dalszy wzrost kosztów żywności i innych produktów wymagających jej użycia. Woda jest bowiem najcenniejszym darem dla człowieka i otaczającej go przyrody. „Ten świat ma poważny dług społeczny wobec ubogich, którzy nie mają dostępu do wody pitnej, gdyż jest to odmawianie im prawa do życia zakorzenionego w ich niezbywalnej godności” – napisał Franciszek.

Oprócz wspierania ludności ubogiej w wodę warto też zwrócić uwagę na to, czy produkty, które kupujemy

w sklepach, nie przyczyniają się do jeszcze większego pogorszenia wodnego środowiska. Ekologiczna encyklika wskazuje, że warstwy wodonośne w wielu miejscach są zagrożone zanieczyszczeniami spowodowanymi przez pewne działania wydobywcze (np. kopalnie rzadkich surowców), rolnicze i przemysłowe. Na rabunkową gospodarkę surowcową narażone są zwłaszcza te kraje, w których nie ma odpowiednich regulacji prawnych i należytej kontroli.

Kolejną kwestią jest zanieczyszczenie jezior, mórz i oceanów, które od setek lat dostarczają pożywienia milionom ludzi na świecie. Tu także nadmierna eksploatacja i zaburzenia wywołane przez niekontrolowane odławianie ryb powodują drastyczne zmniejszenie populacji niektórych gatunków. „Wyczerpywanie się zasobów rybnych szkodzi szczególnie osobom żyjącym z rybołówstwa tradycyjnego, które nie mają innego źródła utrzymania, a zanieczyszczenie wody dotyka szczególnie najbiedniejszych, których nie stać na kupno butelkowanej wody mineralnej” – wskazuje Franciszek. 



WODA CENNIJSZA NIŻ TECHNOLOGIE

„Pochwalony bądź, Panie mój,
przez siostrę wodę, która jest bardzo
pożyteczna i pokorna, i cenna, i czysta” –
napisał św. Franciszek z Asyżu.

PIOTR FILIPCZYK

Choć od tego czasu minęło ponad siedem wieków, słowa jego modlitwy wciąż powinny być wołaniem nas wszystkich. Tym bardziej że zasoby wody na świecie są coraz mniejsze, a ludzie lekką ręką marnują ten jeden z najcenniejszych Bożych darów.

XX wiek, tak bogaty we wszelkie zdobycze technologiczne, był jednocześnie wiekiem tryumfu ludzkiej pychy, wiekiem budowy nowej wieży Babel. Dobitnie starali się to udowodnić przede wszystkim sowieccy komuniści, którzy rzucając rękawicę Stwórcy, decydowali się cofać rzeki i dostosowywać do produkcji rolnej tereny, które do tego się nie nadawały. Skutek był opłakany. Jednym z najjaskrawszych przykładów takiego działania jest prawie kompletnie wyschnięte dziś Jezioro Aralskie, niegdyś jeden z czterech największych zbiorników wodnych świata. Zaledwie w kilkadziesiąt lat stepy wokół niego stały się pustynią, a różnorodna jeszcze nie tak dawno flora dziś niemal całkowicie zanikła. Sowietów nie byli zresztą jedyni. Z opłakаныmi skutkami łupieżczej ludzkiej działalności mierzą się dziś m.in. Chiny, państwa obojga

Ameryk, Hiszpania, Francja czy Włochy. Polska także zaczyna borykać się z problemami, o których naszym dziadkom nawet się nie śniło.

Coraz większe miasta, coraz mniej wody

Ostatnie lata przyniosły nam gigantyczny rozwój dużych miast. Wokół największych aglomeracji jak grzyby po deszczu powstają kolejne osiedla deweloperskich bloków i domów jednorodzinnych. Te pierwsze, z podziemnymi parkingami i garażami, powodują sukcesywne „zabetonowywanie” kolejnych arealów i naruszanie coraz bardziej kruchej równowagi w gospodarce wodami gruntowymi. O tym, że problem jest poważny, przekonują się zazwyczaj sami mieszkańcy tych osiedli, którzy po każdej większej ulewie muszą mierzyć się z zalanymi piwnicami czy właśnie garażami. „Betonozą” połączona ze złym planowaniem studzienek odpływowych sprawiają, że wody opadowe zamiast wsiąkać w glebę zbierają się na powierzchni, skąd muszą być wypompowywane – zazwyczaj kilkaset metrów dalej. Jak bardzo może to być uciążliwe, wiedzą już mieszkańcy Warszawy, Krakowa czy Trójmiasta, a wkrótce przekonają się zamieszkujący nowe osiedla, które powstają w niemal każdym średniej wielkości mieście.

Problemy powoduje też zabudowa jednorodzinna. Nowo powstałe domy najczęściej zaopatrywane są w wodę za pomocą studni głębinowych. Mimo że ta metoda jest niemal tak stara jak osadnictwo człowieka, nigdy nie była stosowana na taką skalę. Kiedyś wioska lub osada, zamieszkiwane przez kilkadziesiąt lub kilkaset osób, zadowalały się jedną, czasami dwoma studniami na wszystkich mieszkańców. Dziś każdy dom musi mieć własną studnię, a zapotrzebowanie na wodę wciąż rośnie. W wyniku tego mamy do czynienia ze stopniowym osuszaniem wód gruntowych wokół nowo powstających osiedli domów jednorodzinnych. Żyzne jeszcze do niedawna obszary, na których prowadzona była produkcja rolna, stopniowo zamieniają się w pustynię, gdzie coraz częściej trudno jest utrzymać nawet trawę, nie mówiąc już o przydomowych ogródkach. Sytuacji nie poprawiają zmiany klimatyczne i coraz częstsze bezśnieżne zimy, które utrudniają nawadnianie wyjaławianych ziem. Wprawdzie w tym roku pod względem opadów zima była dla nas łaskawa, ale poprzednie lata pokazały, że problem wiosennej suszy jest coraz większy. Przejawia się to m.in. zaburzeniem produkcji rolnej czy coraz częstszymi pożarami lasów.

Czas na wielkie inwestycje

Aby zapobiec wysuszeniu Polski, konieczne są świadomość społeczna i duże inwestycje. Wody musimy używać z rozwagą, ograniczyć jej marnotrawienie. Potrzebny jest też nieustanny rozwój infrastruktury. Ostrożne i kształtowane z wyprzedzeniem rozwiązania nie tylko pomogą nam ograniczyć negatywne skutki dotychczasowej działalności, ale mogą przynieść korzyści – zapewnić ekologiczny transport i prąd, ograniczając emisję CO₂. 



Dofinansowano ze środków
Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej

Niniejszy materiał został opublikowany dzięki dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Instytut Mediów.



Jeśli masz
możliwość, zadbaj
o zbiornik
na deszczówkę.



Staraj się
nie odkręcać wody
bez potrzeby.



Wybierz
konewkę
zamiast węża.



Wybierz szybki
prysznic
zamiast kąpieli
w wannie.



Staraj się
ponownie
wykorzystać
wodę.

Ludzkie oblicze

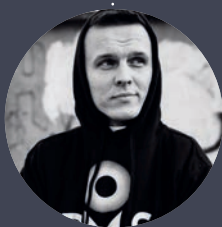
KANAŁY YOUTUBE

Książdz z osiedla.

Kolejny nudny kanał księdza próbującego udawać „wyczilowanego” ziomka?

Nic z tych rzeczy.

Robiący furorę wśród młodych kanał salwatorianina ks. Rafała Głowczyńskiego ukazuje ludzkie oblicze Kościoła. Kapłan, sam wychowany na warszawskim osiedlu, pragnie słuchać młodych ludzi i tworzyć dla nich przestrzeń dialogu.



Konkretnie o Bogu

KANAŁY YOUTUBE

Dobra Nowina.

Konkretnie i radośnie o Bogu.

Mikołaj Kapusta to świeżo upieczony teolog, który w lekki i przystępny sposób

potrafi mówić o rzeczach najważniejszych. Jezus i wampiry energetyczne, jak radzić sobie z konfliktami czy biblijny Q&A – to tylko niektóre z propozycji katolickiego vlogera. Mikołaj to żywy przykład tego, że gdy się rozumie swoją wiarę, można lepiej korzystać z jej owoców w codzienności.



Rapowana Ikona

MUZYKA

Tau: *Ikona.* Najnowszy album

nawróconego rapera, uznanego za

jednego z najlepszych raperów

w Polsce, został

przyjęty z wielkim uznaniem. Tau,

niegdyś współpracujący z takimi

artystami jak O.S.T.R., Paluch,

Kali czy Zeus, udowadnia, że rap

z treściami chrześcijańskimi,

zbliżający do Boga i opowiadający

o kwestiach najważniejszych,

nie musi być gorszy od rapu

o używkach czy szybkim życiu.

Na *Ikonie* gościnnie m.in. ZBUKU,

Sarius, B.R.O. i Małach.



Książdz raper

MUZYKA

Książdz Kuba Bartczak,

#SieModle.

Najnowsza płyta najlep-

szego rapera

wśród księży

i najlepszego księ-

dza wśród raperów.

Książdz Kuba, mimo że często

podkreśla, iż to kapłaństwo jest

jego największą miłością, nie traci

rapowej formy. Krążek #SieModle

to połączenie najświeższych

hip-hopowych brzmień

z tradycyjną nawijką, ubarwioną

charakterystycznym głosem tego

kapłana archidiecezji wrocławskiej.

On sam mówi: – Ten mój hip-

hop to jest taka muzyka bardzo

rytmiczna, żywa. Kierowana jest

też do wszystkich fanów hip-hopu,

jest mocno rapowa, osadzona

w klimatach afro trapu.



Planszówki wracają

GRY

Gra planszowa *Non possumus* o prymasie Stefanie Wyszyńskim.

To rozrywka, ale i nauka dla dzieci, młodzieży i dorosłych. W jej przygotowanie zaangażowała się cała rodzina: mama, tata i pięć córek.

– Pracę nad grą powierzyliśmy słu-

dze Bożemu kard. Wyszyńskiemu

– powiedzieliśmy mu, że jeśli to ma

być jego dzieło, to musi nam w tym

pomóc. I wygląda na to, że pomaga –

mówią Weronika i Kamil Kreczko,

autorzy planszówki. We wrześniu

rozpoczął się czas przygotowań mo-

toryki gry, by była na najwyższym

poziomie, dla wymagających gra-

czy. Po wielu ewolucjach powstały

dwie gry: JUNIOR 6+ oraz rozbudo-

wana FAMILY 10+, w którą chętnie

grają też sami dorośli, bawiąc się

jak dzieci.

